Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1912 r. Rok VII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Zaproszenie.

W myśl uchwały Wydziału z dnia 19. lutego 1912 r. mamy zaszczyt zaprosić Szan. P. T. Członków wraz z żonami na

VII. Walne Zgromadzenie

Galicyjskiego Stowarzyszenia

Wzajemnej Pomocy Sług państwowych,

które odbędzie się w Krakowie **w niedzielę 24. marca 1912 r. o godzinie 3. po południu w sali domu Związku Stowarzyszeń katolickich robotników przy ul. św. Tomasza L. 37, I. piętro,** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia;
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału;
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1911;
5. Wnioski Wydziału w myśl statutu § 11, ust. 5;
6. „ „ „ „ § 11, ust. 6;
7. „ „ „ „ § 11, ust. 7;
8. „ „ „ „ § 8, ust. 4, pochodzące od członków;
9. Wybór po myśli § 11. ust. 1 *a*) prezesa; ust. *b*) członków Wydziału; ust. 2. pięciu członków do Komisyi kontrolującej;
10. Wnioski członków, interpelacye, prośby;
11. Zamknięcie posiedzenia.

Jan Broda
kontrolor.

Stanisław Ratyński
prezes.

Michał Orkisz
skarbnik.

Odezwa do P. T. Członków

„Pierwszego Galicyjskiego Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Sług państwowych“ w Krakowie.

Koledzy!

Zapraszamy Was najuprzejmiej i najgoręcej, abyście na Walne Zgromadzenie, mające się odbyć dnia 24. marca b. r. o godzinie 3. po południu, więc w dniu i czasie wolnym od zajęć służbowych stawili się jak najliczniej.

Jesteśmy pewni, iż z P. T. Członków, mieszkających stale w Krakowie i Podgórzu, na Walnem Zgromadzeniu nie braknie ani jednego, z wyjątkiem dozorców więzień i aresztów policyjnych, oraz innych funkcyonaryuszów, mających w tym czasie ścisłą służbę.

Byłoby wielkim wstydem, zapoznawaniem własnych interesów i własnej godności zawodowej, gdyby którykolwiek z miejscowych P. T. Członków, bez przeszkody nie do usunięcia, na to Walne Zgromadzenie się nie stawił. Jesteśmy też pewni, że przybędą wszyscy.

Co się zaś tyczy P. T. Kolegów z prowincyi, jest wielce pożądanem, aby, o ile to jest dla nich możliwem, przysłali na Walne Zgromadzenie swoich delegatów. Zwrotu kosztów podróży od nas wprawdzie nie otrzymają, bo na to nie zezwala statut, mogą się jednak złożyć na nie koledzy w danej miejscowości, o ile nie znajdzie się taki kolega, który jako delegat na własny koszt raczy przyjechać.

Prócz delegatów grup ma prawo brać udział w Walnem Zgromadzeniu każdy członek, o ile na nie przybędzie osobiście.

Zapraszamy P. T. Członków do najliczniejszego przybycia, albowiem, prócz wyboru całego Wydziału, co do którego członkowie mają zupełną swobodę decyzyi, są na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, żywotne dla Stowarzyszenia i ogółu Służby państwowej.

Na Walnem Zgromadzeniu każdy może swobodnie i bezpiecznie wypowiedzieć swoje bóle i dolegliwości, a Wydział obmyśli potem stosowne środki, aby je usunąć.

Na Walnem Zgromadzeniu ma każdy członek prawo wglądnąć we wszystkie księgi kasowe i przekonać się o gospodarce Stowarzyszenia. Na Walnem Zgromadzeniu stykają się ze sobą słudzy państwowi

całego kraju, przez co budzi się w nich poczucie siły i godności zawodowej.

Czas trwania Walnego Zgromadzenia nie jest ograniczony. Może się przeciągnąć nawet do północy, więc obrady wszechstronne i wyczerpujące muszą wydać pożądany skutek.

Koledzy! Przyprowadźcie na Walne Zgromadzenie także Wasze zacne Żony, aby się przekonały, że Stowarzyszenie istnieje dla ich dobra i nie żałowały tych groszy, które na nie składacie.

Wszyscy więc, którzy możecie, na Walne Zgromadzenie przybywajcie.

Wydział.

Za ucieczkę Siczyńskiego.

Na dniu 16. i 17. lutego b. r. odbyła się w Stanisławowie, przed sądem obwodowym, rozprawa karna przeciw c. k. dozorcom zakładu karnego w Stanisławowie za ułatwienie ucieczki Mirosławowi Siczyńskiemu, skazanemu za zamordowanie namiestnika Potockiego na 20 lat ciężkiego więzienia.

Na ławie oskarżonych zasiedli dozorcy więzienni: Jan Nuda 44 lat, rel. rz.-kat., Izydor Tarnawski 56 lat, gr.-kat., Karol Malarz 60 lat, rz.-kat., Antoni Cieślikow 66 lat, rz.-kat., Ignacy Kotiuszko 44 lat, rz.-kat

Po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony Jan Nuda na cztery lata ciężkiego więzienia, a Izydor Tarnawski na trzy lata ciężkiego więzienia. Innych uwolniono od winy i kary.

Zostało udowodnione, że Jan Nuda z Tarnawskim otworzyli w nocy, między godz. 9 i pół a 10, na dniu 10 listodada 1911 r. celę nr. 205, w której siedział Siczyński, sprowadzili go na dół do suteryn, gdzie się przebrał w mundur dozorcy więzień, dostarczony przez Nudę i wypuścili z budynku więziennego na dziedziniec bramą główną przez kratę, którą pilnował Nuda, obok pokoju inspekcyjnego starszego dozorcy Malarza.

Z dziedzińca wyszedł już Siczyński bez żadnych przeszkód przez sień wchodową parterowego budynku, strzeżoną przez żołnierza Rosenkranza od wewnątrz (od dziedzińca), a przez Kotiuszkę od ulicy.

Cieślikow miał dozór na korytarzu w tym czasie, w którym Siczyński został wyprowadzony, ponadto był dozorcą w warsztacie stolarskim, zatrudniającym Siczyńskiego i miał być z nim w porozumieniu.

Oskarżenie zarzucało wszystkim podsądnym, iż byli w porozumieniu. Natomiast trybunał nabrał przekonania tylko o winie dwóch: Nudy i Tarnawskiego, innych zaś uwolnił dla braku dowodów.

Dozorca Cieślikow, starzec 66-letni, który miał dozór na korytarzu w czasie, gdy Siczyńskiego wypuszczono z kaźni, oświadczył, iż miał do dozorowania dwa skrzydła na drugiem piętrze, a jedno na trzeciem, że w tym czasie musiał także nakręcać zegary kontrolne, więc uprowadzający mogli bardzo łatwo upatrzyć stosowną chwilę, aby w jego nieobecności wypuścić Siczyńskiego i sprowadzić bez najmniejszej przeszkody oświeconemi, a nie strzeżonemi schodami, do suteryn, zwłaszcza, iż schody te były zaledwie pięć kroków oddalone od celi Siczyńskiego. Powiedział, że przy takiem przeciążeniu pracą można w nocy wszystkich zbrodniarzy z cel powypuszczać. Tłómaczeniu Cieślikowa trybunał dał wiarę i całkiem słusznie, bo dozorca nie może się rozerwać na trzy części i współcześnie pilnować trzech skrzydeł więziennych na dwóch piętrach!

Komendant straży, Malarz, mógł nie spostrzedz z pokoju inspekcyjnego, jak Nuda wypuszczał przez kratę na dziedziniec Siczyńskiego, zwłaszcza, iż Nudy o coś podobnego nie podejrzywał i Nuda odpowiadał za kratę.

Kotiuszko wymawiał się, iż skoro rzekomy dozorca przeszedł przez tylokrotną kontrolę, nie miał powodu się nim bliżej zajmować, puścił go więc na zewnątrz w najlepszej wierze. Trybunał tłómaczeniu temu dał wiarę.

Ze świadków zasługuje na szczególniejszą uwagę zeznanie dyrektora zakładu, p. Kalausa. Oświadczył on, iż od kilku lat zakładu w nocy nigdy nie kontrolował, będąc w mniemaniu, iż od tego uwolniło go rozporządzenie Nadprokuratoryi państwa. Tymczasem przewodniczący rozprawy stwierdził, iż od nocnej kontroli byli uwolnieni tylko urzędnicy zakładu, nie dyrektor.

Wogóle wyszedł na jaw brak kontroli i zapobiegliwości ze strony p. Kalausa, dzięki czemu senzacyjna ucieczka Siczyńskiego mogła przyjść do skutku. Ponadto stwierdzono, iż zasądzony Nuda pobierał od Siczyńskiego znaczniejsze kwoty niby tytułem pożyczki, wynoszące po kilkaset koron. Tak samo pozostawał z Siczyńskim w najściślejszych stosunkach dozorca Tarnawski. Wreszcie obrońca adwokat Baczyński oświadczył w swojej obronie, że właściwymi winowajcami ucieczki Siczyńskiego nie są obwinieni, lecz osoby inne, których nie dostarczono na rozprawę jako oskarżonych. (Naturalnie te, które dostarczały Siczyńskiemu do więzienia grubych sum pieniężnych, demoralizowały poza zakładem pilnujących go dozorców i postarały się o uwiezienie Siczyńskiego w bezpieczne miejsce, gdy tylko znalazł się poza obrębem domu karnego. Przyp. red.).

Wyrok stanisławowskiego trybunału, karzący surowo dwóch dozorców więzień, którym winę bezwarunkowo udowodniono, a uwalniający tych, co do których zachodziły tylko poszlaki winy, zyskał powszechne uznanie. Dozorca, który łamie najświętsze obowiązki służbowe, przez to siebie i swoją rodzinę naraża na utratę kawałka chleba, nie jest godzien lepszego losu. Nikt go nie żałuje, a koledzy się nim brzydzą, bo im wstyd przynosi. Swoją lekkomyślność srodze odpokutuje, bo po długoletniem, ciężkiem więzieniu, zostanie wyrzucony na bruk z całą rodziną. To powinno być przestrogą dla innych i zniewalać ich do sumiennego spełniania obowiązków.

Z drugiej strony proces stanisławowski odsłonił anormalne stosunki, panujące w tamtejszym domu kary. Taki p. Kalaus, który całymi latami ani raz nie urządził nocnej lustracyi zakładu, a w czasie rozprawy chciał sobie dodać uroku zasłanianiem się tajemnicą służbową, w sprawach na tajemniczość wcale nie zasługujących, jest nawet w galicyjskich stosunkach unikatem Pisaliśmy już o nim poprzednio. Nic dziwnego, że takie rządy obrzydną nawet sumiennemu dozorcy, a słabsze charaktery znieprawiają. Dlatego dobrze uczyniła władza, iż sanacyę w stanisławowskim domu kary rozpoczęła od zmiany naczelnych kierowników zakładu i przydzielenia do niego sumiennych i sprężystych urzędników. Może po tych reformach nastąpi tak bardzo pożądana sanacya tamtejszych stosunków.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1911.

PRZYCHÓD.	Kor.	h.	ROZCHÓD.	Kor.	h.
Pozostało z końcem grudnia 1910 . . .	5433	50	Udzielone wsparcia w czasie choroby . .	804	40
Wpisowe i statuta	81	20	„ zapomogi w nieszczęściu . . .	20	—
Wkładki miesięczne od członków	3101	50	Na koszta pogrzebowe śp. zmarłych członków	450	—
„ do funduszu wdów i sierót . . .	831	50	Odprawy wdowom i sierotom	1063	50
N. N. złożył do funduszu wdów i sierót .	20	—	Nabożeństwo żałobne za śp. zmarłych członków	6	—
Członkowie Wydziału Stowarzyszenia złożyli do funduszu wdów i sierót	30	—	Koszta wydawnictwa „Głosu Służby państwowej“	1330	50
Przychód ze zabaw	76	50	Marki gazetowe	47	—
Prenumerata „Głosu Służby państwowej“ .	38	70	Administracya gazety	60	—
Za anonsy do „Głosu Służby państwowej„	57	—	Prowizya od zamawiania anonsów 25% .	14	25
Doliczone procenta od pozostałości kasowych	226	82	Koszta obrony prawnej (członków) . . .	40	—
Na sztandar	17	50	Opłata od przekazów pocztowych	25	14
			Noworoczne listonoszowi	2	—
			Czynsz z lokalu kancelaryi Stowarzyszenia	144	—
			Obsługa lokalu	10	—
			Abonament biletu tramwaj. dla prezesa .	66	—
			Wynagrodzenie sekretarza prezydyalnego .	60	—
			„ skarbnika	60	—
			„ kontrolora	60	—
			Drobne wydatki kancelar., oprawa książek	16	3
			Książki, kasowa i kontrolna	6	50
			Datek na gwóźdź do sztandaru służby miejskiej	10	—
			Koszta delegatów do Wadowic	30	—
			Saldo	5588	90
Razem . . .	9914	22	Razem . . .	9914	22

Przychód w roku 1911 . . . . 9914 K 22 h
Rozchód . . . . 4325 „ 32 „

Pozostałość na rok 1912 . . . 5588 K 90 h.

Stanisław Ratyński,
prezes.

Cyryl Onyszkiewicz, sekretarz. — *Michał Orkisz,* skarbnik. — *Jan Broda,* kontrolor.

Ogólny stan funduszów kasowych:

	Żelazny		Bieżący		Wdów i sierót		Sztandar		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
Pozostałość z końcem roku 1910 . .	1128	90	3711	97	105	50	487	13	5433	50
Przychód w roku 1911	190	74	3314	48	958	—	17	50	4480	72
Razem . . .	1319	64	7026	45	1063	50	504	63	9914	22
Rozchód . . .	—	—	3261	82	1063	50	—	—	4325	32
Pozostałość z końcem roku 1911 . .	1319	64	3764	63	—	—	504	63	5588	90
Wartość inwentarza									210	—
Ogólny stan majątkowy Stowarzyszenia po dzień 31 grudnia 1911									5798	90

Komisya kontrolująca:

Wojciech Serafin.
Franciszek Frycz.

Józef Kantorek,
przewodniczący.

Stefan Izdebski.
Wojciech Grzegorczyk.

Klęska mieszkaniowa, a słudzy państwowi.

Drożyzna mieszkań nie ustaje, czynsze wciąż idą w górę, dochodzą już do sum tak bajecznych, iż n. p. w Krakowie na ulicy Krowoderskiej, lub w sąsiedztwie za plantami, płaci się z jednego pokoju i kuchni w oficynie, po dwadzieścia kilka guldenów miesięcznie, czyli przeszło 50 koron.

Sługa państwowy, mający liczniejszą rodzinę, musi wynająć przynajmniej jeden pokój i kuchnię, bo obecnie stawiają tak małe klatki, zwane stancyami, iż w jednej rodzina się nie pomieści, choćby łóżko stało nad łóżkiem. Także kamienicznik nie zgodzi się na to, aby liczniejsza rodzina zamieszkiwała tylko jedną izbę, albowiem boi się przepełnienia i wynikających stąd nieprzyjemności. Pojedyncze stancye wynajmuje z reguły bezdzietnym, bo i takich lokatorów znajdzie z wielką łatwością.

Zresztą i za pojedynczą stancyę, o ile jest w zaułku kamienicy, lub w suterynie, trzeba zapłacić kilkanaście, często 20 guldenów miesięcznie!

Wskutek takich stosunków sługa państwowy dekretowy i podurzędnik, a ten powinien mieć mieszkanie, składające się bodaj z jednego pokoju i kuchni, musi mieszkać daleko poza miastem, lub wprost rujnować się na wynajęcie lichego mieszkania w obrębie miasta, więc do otrzymywanego dodatku aktywalnego, dokłada grubo z pensyi, aby mógł z rodziną jako tako mieszkać. A ponieważ także żywność znacznie podskoczyła w cenie, łatwo sobie wyobrazić, jaką nędzę cierpi sługa dekretowy, nie mający własnego majątku, ani ubocznych dochodów.

Cóż mówić wobec tego o sługach prowizorycznych, którzy na mieszkanie i mundur nie otrzymują żadnego dodatku! W jaki sposób utrzymują się ci biedacy z rodzinami z mizernego dochodu, wynoszącego zaledwie kilkanaście szóstek dziennie, jest to zagadką, którą można rozwiązać tylko przez naoczne przypatrzenie się ich nędzy.

Słudzy państwowi domagają się też całkiem słusznie od rządu centralnego, aby w tych ciężkich czasach przyszedł im z pomocą przez dostarczenie tanich mieszkań. Skoro tego domagają się lepiej sytuowani urzędnicy państwowi, to tem bardziej należy pamiętać o biednych sługach prowizorycznych, stałych i podurzędnikach, cierpiących prawdziwą nędzę.

Słudzy państwowi widzą jedyną drogę do rozwiązania kwestyi mieszkaniowej tylko w budowie domów mieszkalnych dla nich przez c. k. rząd i w odnajmywaniu tych mieszkań sługom państwowym za nizkim czynszem. Rząd potrafi takie domy wybudować najtaniej, nawet bez wydania na nie jednego halerza, albowiem znajdą się kapitaliści, którzy na ten cel pożyczą miliony, wiedząc, że je otrzymają z procentami z czynszów. Gmachy mieszkalne przeszłyby potem darmo na własność rządu. Przy jakiej takiej dobrej woli ze strony rządu służba państwowa otrzymałaby w ten sposób dla siebie tanie i wygodne mieszkania.

Rząd jednak o tem nie chce słyszeć. Mówi sługom państwowym, na równi z urzędnikami: „Domy mieszkalne stawiajcie sami, przy pomocy państwowego funduszu mieszkaniowego, zawiązujcie się w stowarzyszenia budowlane i sami myślcie o sobie“.

Bardzo to piękna rada, lecz niewykonalna w praktyce. Przedewszystkiem, kto chce myśleć o budowie własnego domu, musi mieć bodaj parę tysięcy koron, inaczej fundusz mieszkaniowy go nie wesprze, a w dzisiejszych czasach słudzy państwowi nie mogą myśleć nawet o uskładaniu kilkudziesięciu koron, bo po uszy siedzą w długach.

Powtóre fundusz mieszkaniowy wynosi na całą monarchię 20 milionów, a choć poręka rządu na dalsze pożyczki hipoteczne jest kilka razy większą, to całe to dobrodziejstwo jest tylko kroplą w morzu nędzy społecznej, bo ma służyć nie tylko funkcyonaryuszom państwowym wszelkiego rodzaju, lecz wogóle wszystkim, chcącym z niego korzystać obywatelom, związanym w stosowne stowarzyszenie budowlane.

Dalej udzielenie pomocy państwowej jest tak zagmatwane, niejasne, połączone z tylonia kłopotami i formalnościami, że człowiek przeciętny wolałby jeszcze coś ze swojej kieszeni dołożyć, aby o tej pomocy nie słyszeć. Zwłaszcza u nas w Galicyi, gdzie na podstawie przyznawanych udogodnień zaraz powstają pijawki, wszelkie dobrodziejstwa rządu są tylko udręczeniem. Wiedzą o tem dobrze urzędnicy państwowi i dlatego wcale się nie kwapią do korzystania z tej pomocy. Byłoby więc szaleństwem ze strony daleko biedniejszych sług państwowych, aby się porywali do budowania własnych domów przy pomocy rządu.

Zresztą sługa państwowy nie ma stałej posady — dziś jest tu, jutro gdzieindziej — rząd może go przenieść każdej chwili o setki kilometrów na prawo lub na lewo. Wobec tego nie może myśleć o budowie własnego domu, choćby nawet miał pieniądze, bo musiałby je w razie przeniesienia bezpowrotnie stracić.

Nie potrzebuje więc rząd zawracać gitary sługom państwowym przez nadsyłanie ich stowarzyszeniom zaproszeń, aby korzystały z dobrodziejstwa pomocy państwowej do budowy własnych domów. Są to banialuki, stosowne dla dzieci, lub dla mających ochotę nałożenia na siebie obróży, która musi ich zdusić!

Takie zaproszenie otrzymało także nasze Stowarzyszenie i w ten sposób na nie odpowiadamy: „Panowie, przestańcie, bo się źle bawicie — dla was to igraszką, nam idzie o życie“!

Rząd ma obowiązek wystawienia gmachów na mieszkania wszystkich swoich funkcyonaryuszów. Rząd może te gmachy wybudować najtaniej we własnym zarządzie, przy pomocy pożyczki, amortyzującej się dochodami z owych gmachów. Innej pomocy mieszkaniowej słudzy państwowi od rządu nie potrzebują i nie przyjmą. Natomiast muszą się ustawicznie domagać dodatków mieszkaniowych, odpowiadających cenom, stawianym przez kamieniczników lichwiarzy.

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 4. i 18. marca b. r. każdym razem o godzinie 7-mej wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem stycznia b. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z grudnia	5084 K 27 h
Przychód w styczniu	314 „ 30 „
Razem	5398 K 57 h.

Rozchód w styczniu . . . . 241 K 90 h

Pozostało . . . . 5156 K 67 h.

Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej . . 5100 „ — „
a w kasie podręcznej . . . . 56 „ 67 „

Na sztandar złożył p. Jan Kucharczyk, podurzędnik z Krakowa 3 K 50 h., J. Słoniowski, Kuty 50 h; R. Calikowski, Kraków 3 K; ze zabawy Stowarzyszenie 7 K; S. Wawrzykowski, Przeworsk 50 h.

Wsparcie za czas choroby otrzymali członkowie: pp. A. Dziuba w Sokołowie 90 K, J. Broda w Krakowie 48 K, M. Scheuer w Skawinie 6 K 60 h, M. Hawrylak w Jarosławiu 15 K, J. Lach w Sanoku 8 K 40 h, S. Wawrzykowski w Przeworsku 67 K 80 h.

Odprawę wdowią w kwocie 130 koron otrzymała p. Moczuradowa w Liszkach.

Zabawa naszego Stowarzyszenia, urządzona na dniu 17. lutego b. r., z której dochód został przeznaczony na zasilenie funduszu wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia, powiodła się nadspodziewanie. Przez salę balową przesunęło się około tysiąc osób. Także poboczne ubikacye były przepełnione. Wśród gości widzieliśmy reprezentantów wielu sfer naszego społeczeństwa. Byli wyżsi urzędnicy, oficerowie, podoficerowie, słudzy i inni funkcyonaryusze państwowi, autonomiczni, oraz krakowscy obywatele. Nie brakło także gości z prowincyi. Kostyumy i toalety pań odznaczały się, obok piękności i skromności, dobrym gustem, tak samo i kostyumy panów. Przygrywała muzyka wojskowa 20 p. p. Tany prowadził pierwszorzędny mistrz tańców, p. Oskar Doening. Do poloneza stanęło przeszło 200 par! Kadryla tańczono współcześnie w wielu grupach, które ustawiały się tak szybko, jak na komendę wojskową, co chlubnie świadczyło o zdolnościach krakowskiego wodzireja. Wesołe pląsy przeciągnęły się do białego rana, pozostawiając niezatarte wspomnienia u uczestników i pięknych uczestniczek zabawy. Mimo znacznych kosztów urządzenia i taniości wstępu, pozostał z niej dochód, wynoszący kilkaset koron, który wydatnie zasili fundusz biednych wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia. Przy tej sposobności okazało się, że Wielki Kraków nie posiada stosownej sali na zabawy popularne, przeznaczone dla tysiąca i więcej uczestników, jak to jest n. p. we Wiedniu. Rada miasta Krakowa powinna pamiętać o tej konieczności, aby zaspokoić wymagania mniej zasobnych obywateli, uginających się pod publicznymi ciężarami, a chcących czasem się zabawić, aby zapomnieć o gniotącej ich biedzie.

Od Prezesa naszego Stowarzyszenia otrzymujemy do ogłoszenia następujące pismo:

Wszystkim P. T. Osobistościom, którze swoją obecnością zaszczyciły zabawę kostyumową podurzędników i sług państwowych, lub dobrowolnymi zasiłkami pieniężnymi przyczyniły się do podniesienia jej dochodu, znakomitemu kierownikowi tańców, Wp. Oskarowi Doeningowi, wszystkim Członkom Komitetu balowego za niestrudzoną, ogromnych wysiłków wymagającą pracę organizacyjną, oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia zabawy, składam imieniem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy podurzędników i sług państwowych, jako prezes, najgorętsze podziękowanie. *Stanisław Ratyński.*

Ponowne przypomnienie. Komisya szkontrująca uczyniła smutne spostrzeżenie, że niektórzy członkowie bardzo nieregularnie i opieszale przesyłają wkładki miesięczne. Wywołuje to ogromny zamęt w rachunkach i wymaga wielkiej pracy członków zarządu, aby je przyprowadzić do porządku. Prócz tego naraża opieszałych na utratę praw do korzyści, które Stowarzyszenie zabezpiecza punktualnie płacącym członkom, t. j. wsparcia na czas choroby, pogrzebowego itd. Niemniej wywołuje wielki smutek uchylanie się od płacenia nieznacznych, tylko 50-halerzowych datków, w razie śmierci członka na odprawę wdowią. Dopłata taka nikomu nie uczyni uszczerbku, a staje się wielkiem dobrodziejstwem dla wdów po członkach i świadczy chlubnie o naszej solidarności zawodowej, w myśl zasady, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Zresztą zabezpiecza te same korzyści wszystkim członkom na wypadek śmierci. Wobec tego wprost pojąć nie można, dlaczego niektórzy członkowie od tej drobnej opłaty się uchylają. Jeżeli są bogaci i nie potrzebują zabezpieczenia odprawy dla swoich żon, w takim razie nie uczyni im uszczerbku tych kilka groszy na rzecz kolegów biednych. Zaś koledzy biedni tem gorliwiej powinni uiszczać datki na odprawę wdowią, wiedząc, jaki los czeka ich żony na wypadek owdowienia. Zwracam się tedy imieniem Komisyi szkontrującej do wszystkich P. T. Członków Stowarzyszenia z serdeczną przestrogą, aby punktualnie płacili wkładki miesięczne i każdorazowo ogłaszane odprawy wdowie.

Kantorek, przewodniczący Komisyi szkontrującej

W sprawie sztandaru naszego Stowarzyszenia. Otrzymujemy od wielu członków wyrzuty, dlaczego dotąd nie przystąpiliśmy do sprawienia i poświęcenia sztandaru. Wobec tego musimy dokładniej przedstawić przebieg sprawy. Do sprawienia i noszenia sztandaru trzeba uzyskać zezwolenie krajowej władzy politycznej, w pierwszej linii c. k. starostwa, a w Krakowie Dyrekcyi policyi. Inaczej sztandar przy pierwszem publicznem wystąpieniu może być skonfiskowany W myśl tych przepisów już przed dwoma laty przedłożyliśmy krakowskiej Dyrekcyi policyi plan sztandaru do zatwierdzenia. Plan ten został odrzucony, jako zbyt patryotyczny. Wobec tego sporządziliśmy drugi plan, taki sam, jakiego używa Stowarzyszenie służby państwowej w Tarnowie, więc posiadający zatwierdzenie władzy politycznej. Tymczasem i ten plan dotąd nie został zatwierdzony, a wszystkie przypomnienia nie odnoszą pożądanego skutku. Wobec tego będziemy zniewoleni wnieść na takie postępowanie zażalenie do władz centralnych, ewentualnie drogą interpelacyi w parlamencie. Stowarzyszenie nasze jest lojalne wobec c. k. rządu, czego niejednokrotnie złożyło dowody, na sztandarze nie pomieszcza haseł rewolucyjnych, podburzających przeciw państwu, lecz skombinowało sztandar na tle ogólnopaństwowem, stosownie do swoich uczuć i potrzeb. Nie rozumie więc takiego postępowania, musi się przeciw niemu najenergiczniej zastrzedz i żądać wobec siebie poszanowania praw konstytucyjnych, bo słudzy państwowi są także uświadomionymi obywatelami.

Posiedzenie poufne członków „I. Galicyjskiego Stowarzyszenia sług państwowych w Krakowie“ odbędzie się w poniedziałek 4. marca b r. w sali domu Związku Stowarzyszeń katolickich przy ul. św. Tomasza l. 37 I. piętro. Zgromadzenie to zwołane jest w tym celu, aby się zastanowiło nad wyborem „Komisyi

matki“, która na Walnem Zgromadzeniu zaproponuje nowych członków do Zarządu Stowarzyszenia. Na zapowiedzianem Zgromadzeniu poufnem mogą więc być podnoszone zarzuty co do poszczególnych członków obecnego Wydziału i co do całej jego działalności, a „Komisyi matce“ udzielone wskazówki, jakimi nowymi członkami Zarząd Stowarzyszenia należałoby zasilić. Jest to zatem Zgromadzenie bardzo ważne. Mogą w niem brać udział wszyscy członkowie Stowarzyszenia, tak miejscowi, jak zamiejscowi, o ile na nie przybędą osobiście, bo żadnych pełnomocnictw się nie uwzględnia. Wyrażamy nadzieję, że z naprowadzonych powodów i na to Zgromadzenie członkowie Stowarzyszenia stawią się jak najliczniej.

Kraków powiększają, ale woźni sądowi pozostają w tej samej liczbie. Do woźnych sądów krakowskich należy obowiązek doręczania wielu pism urzędowych adresatom w ich domach. Czynność ta bardzo wyczerpująca, bo c. k. woźny uskutecznia ją resztą sił po całodziennej pracy w biurze, uporządkowaniu biur po godzinach urzędowych i t. d., a właściwie powinni być do niej przeznaczeni specyalni funkcyonaryusze, na podobieństwo posłańców sądowych, doręczających kawałki interesantom, mieszkającym poza miastem. Obecnie przydzielono znowu do Wielkiego Krakowa gminy Dąbie i Płaszów, w których gnieżdżą się rozmaite ciemne indywidua, groźne dla bezpieczeństwa publicznego. Otóż w takich to okolicach Wielkiego Krakowa, pozbawionych dróg, oświetlenia, pełnych zdradzieckich jam, niebezpiecznych zaułków, muszą woźni sądowi doręczać nocami urzędowe pisma, narażać się na utratę zdrowia, nawet życia, które jest igraszką dla rozbestwionych apaszów. Upraszamy tedy Wysokie Prezydyum Apelacyi, aby raczyło czynności doręczeń w gminach podmiejskich przydzielić osobno do tego ustanowionym organom, w porze dziennej, lub, by woźni, doręczający pisma urzędowe, byli uwolnieni w tych dniach od pracy biurowej i robienia porządków, bo na dwie części rozerwać się nie mogą i każdej części ciała posłać do współczesnej pracy gdzieindziej.

Członek fundator sztandaru Stowarzyszenia. Jest nim p. Jan Kucharczyk, emerytowany podurzędnik, który każdego miesiąca składa na ten cel znaczniejszy datek. Świadczy to o wielkiem zrozumieniu idei naszego sztandaru, o łączności i poczuciu godności zawodowej. Wydział, wzruszony do głębi tą ofiarnością, zwłaszcza, iż w dzisiejszych drogich czasach każdy grosz ofiarny tem trudniej przychodzi, postanowił wyrazić zacnemu koledze, p. Janowi Kucharczykowi, za jego ofiarność na cele sztandaru, gremialne podziękowanie i uwiecznić pamięć dobrego członka „gwoździem honorowym“, który jego imię i nazwisko wyryte, jako chludny przykład przekaże dalszym pokoleniom.

Pominięcie w przyznaniu dodatku drożyźnianego. Jak wiadomo, rząd przyznał wszystkim sługom stałym i prowizorycznym, oraz sługom pomocniczym, jednakowy, co prawda marny dodatek drożyźniany. Lecz i w przyznaniu tej jałmużny został skrzywdzony p. Michał Wiatr, zastępca tymczasowego dozorcy więzień w domu kary, przy Sądzie krajowym karnym w Krakowie, albowiem, mimo, iż jest pięć lat zajęty w tym charakterze i odznacza się pedantycznem wypełnianiem swoich obowiązków, dotąd **nie otrzymał żadnego dodatku drożyźnianego,** rzekomo z tego powodu, iż jest tylko **„zastępcą“** sługi prowizorycznego. Sądzimy, iż tego rodzaju interpretacya rozporządzenia całego gabinetu co do asygnaty dodatków drożyźnianych nie jest dopuszczalna, bo rozporządzenie to objęło wszystkich funkcyonaryuszów państwowych, nawet c. k. robotników, a jego intencyą było, aby dopomódz właśnie najbiedniejszym. Takim też jest p. Wiatr ze swoim wprost karykaturalnym tytułem służbowym. Wyrażamy nadzieję, że ta pomyłka przez kompetentne władze będzie czem rychlej sprostowaną, że p. Wiatr otrzyma należytość, o którą boi się upomnieć z obawy, aby za natrętność nie stracił i obecnej marnej posady, że w ten sposób także nasze Stowarzyszenie nie będzie miało powodu do interwencyi w obronie bodaj czy nie największego z c. k. nędzarzy.

Dodatek drożyźniany nauczycieli ludowych. Sejm uchwalił na ten cel 2,500 000 koron. Z tego otrzymują nauczyciele lwowscy 100.000, a z reszty wypadnie:

a) 20 procent dodatku do płac zasadniczych (bez wszelkich dodatków) dla nauczycieli, pobierających do 1.000 koron rocznie;

b) 15 procent dodatku dla nauczycieli, pobierających płace zasadnicze do 1.400 koron rocznie;

c) 10 procent dla wszystkich innych;

d) nauczycielom, mającym mieszkania „in natura“, strąca się 30 koron od powyższej normy.

Według tej skali otrzymają nauczyciele, pobierający 500 K (!!!) 100 K, 700 K 140 K, 800 K 160 K, 900 K 180 K, 1.000 K 200 K, 1.100 K 165 K, 1.200 K 180 K, 1.300 K 195 K, 1.400 K 210 K, 1.500 K 150 K, 1.700 K 170 K, 1.900 K 190 K, 2.100 K 210 K, 2.300 K 230 K, 2.500 K 250 K.

Wypłata dodatku drożyźnianego nastąpi w dwóch równych połowach, z których pierwsza będzie płatną 1. lipca, a druga 1. października 1912.

Wykaz ten przytaczamy dlatego, aby słudzy państwowi, pobierający taką samą płacę, jak nauczyciele ludowi, mogli się przekonać, jak ich rząd skrzywdził przy wymiarze dodatku drożyźnianego. Nauczyciel, pobierający 1.000 K rocznie, otrzymuje 200 K, sługa państwowy z tą samą płacą 35 K, a najwyżej 40 K. Nie zazdrościmy nauczycielom ludowym, zwłaszcza wiejskim, tego dodatku, bo są bardzo nędznie płaceni, skoro pobierają nawet 500 K rocznie, ale i słudzy państwowi zasłużyli także na przybliżony bodaj wymiar dodatku drożyźnianego.

P. Andrzej Dziuba, c. k. woźny urzędu podatkowego w Sokołowie, przesyła nam następujące pismo: „Za zapomogę w kwocie 90 koron, udzieloną mi jako zasiłek na czas długotrwałej, kosztownej choroby, co jest dla mnie ogromną ulgą, składam Szanownemu Towarzystwu, jak również wszystkim P. T. Członkom Stowarzyszenia, którzy się do tego przyczynili, stokrotne „Bóg zapłać!“ Następnie życzę Szanownemu Stowarzyszeniu dalszego szczęśliwego rozwoju i solidarności. Szczęść Boże! Z głębokim szacunkiem *Andrzej Dziuba*, c. k. woźny urzędu podatkowego w Sokołowie“.

P. Stanisław Wawrzykowski, woźny sądowy z Przeworska, także nadesłał nam podziękowanie na ręce sekretarza p. Onyszkiewicza za pomoc w czasie choroby. Opiewa ono następująco: „Za przesłaną zapomogę składam stokrotne, staropolskie Bóg zapłać

i proszę Pana, jako sekretarza Stowarzyszenia, aby na najbliższem posiedzenie złożył mojem imieniem całemu Stowarzyszeniu, a względnie całemu Wydziałowi, moją najserdeczniejszą podziękę. Aby Pan Bóg raczył całemu Stowarzyszeniu stokrotnie to wynagrodzić, aby te osobistości, które się przyczyniły do udzielenia mi zapomogi, zdrowo i wytrwale pracowały na korzyść naszego Stowarzyszenia i na pożytek całego ogółu, należącego do naszego Stowarzyszenia. Bardzo proszę Szanownego Pana Kolegę, jako sekretarza, o złożenie za to mego wdzięcznego podziękowania".

(**Uwaga.** Z podziękowań tych mogą się nasi czytelnicy przekonać, jak wielkie korzyści mają członkowie Stowarzyszenia z funduszu zapomogowego na wypadek choroby. Kilkadziesiąt koron, otrzymanych w najcięższej chwili, na rękę, to bardzo wielka pomoc. A mają ją do zawdzięczenia tylko samym sobie, drobnym opłatom, uiszczanym z początkiem każdego miesiąca na rzecz Stowarzyszenia. I jeszcze są głupcy, którym się to wszystko nie podoba!)

Trzech ministrów polaków! W Austryacko-węgierskiej monarchii mamy obecnie trzech ministrów polaków. W gabinecie austryackim zasiada minister skarbu Zaleski i minister dla Galicyi, Długosz. Zaś we wspólnym gabinecie dla spraw ogólno państwowych został ministrem skarbu były minister austryacki i prezes Koła polskiego, Biliński. Otrzymał przez to najlepszą posadę w państwie, albowiem do niego należy także złotodajny zarząd Bośnią i Herzogowiną. Ma więc sposobność do zrobienia grubego majątku, jak to uczynili jego poprzednicy i z tej sposobności niewątpliwie skorzysta, inaczej nie byłby Bilińskim. A no, niech idzie! Towarzyszy mu w tej karyerze także głęboki żal sług państwowych austryackich, zwłaszcza prowizorycznych, iż, jako były austryacki minister skarbu, sprzeciwił się nadaniu im stabilizacyi i na ogół wydatnemu polepszeniu płac. Czy mu ta krzywda wyjdzie na dobre, okaże przyszłość.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej" należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos służby państwowej".

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Józef Szuber. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Zabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: vacat.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Kazimierz Grygier. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca. Kuchcicki Jan.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Scheuer Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Kociuba Wincenty. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stiettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.